Nr. 30. W Ameryce 10 centów. 30 gr.
18 lipca 1929 r.

I-38926/69

UŚMIECH

TYGODNIK LITERACKI, HUMORYSTYCZNO-SATYRYCZNY.

Flirt w morzu.

Rys. S. Frasiak.

Nad morzem ich troje: mąż stary i żona,
I młodzian, ten trzeci, — i trójkąt masz znów,
Flirt w morzu jest słodki, choć woda tam słona,
Flirt w głębi się toczy dyskretnie bez słów...

Gdy stary na wierzchu, wnet parka nurkuje,
Gdy stary nurkuje, wnet parka wzwyż mknie,
Trwa cicha gonitwa, i bałwan się truje:
— Nie jadę nad morze już z flądrą tą, nie!

Centaur zmodernizowany.

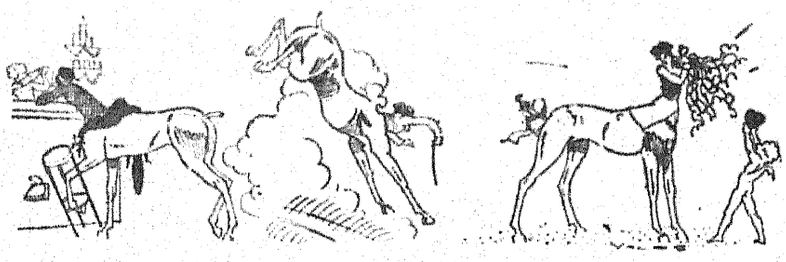

Centaur opuszcza las, pełen czaru, i na kieliszek wpada do baru...
Tor wyścigowy dlań niby knieja... Bierze nagrody i bez żokieja.
Centaur niewiasta zbiera też laury,— szaleją za nią męskie centaury.

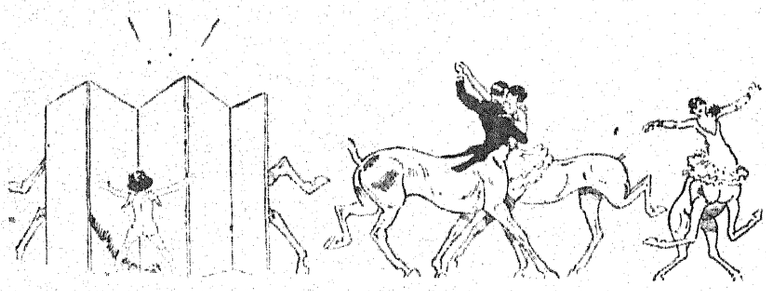

I wśród centaurów miłość się zdarzy, Amorek parkę szybko kojarzy... Z wdziękiem się łączą w tanecznym kroku i coś w rodzaju masz fife ocloku.

Przedtem, a potem.

Gdy ją poznałem, była brunetką,
A nazywała się — Adelina,
Blask nadawała swym paznokietkom,
Do ust nie brała nawet i wina.

Potem blondynką stała się złotą,
Jak kwiat mimozy, lub polny łubin,
Drużki wołały na nią: „Charlotto!" —
Aż dzień nareszcie przyszedł zaślubin.

Wszystko zmieniło się w niej na nice:
Włosy bez farby stały się siwe,
Czarno na białem widzę w metryce,
Że Katarzyna — imię prawdziwe!

Ma sztuczne zęby i rzadkie włosy
Już łysiejące nieco od góry,
Na nic „manicure", o złe me losy.
Czuję codziennie ostre pazury!

Je, niby fornal, co wrócił z pola,
A wódkę pije, jak stary dragon...
Idylla krótka, długa niedola —
A gdy się skarżę, klnie niby szlagon!...

H. Płoch.

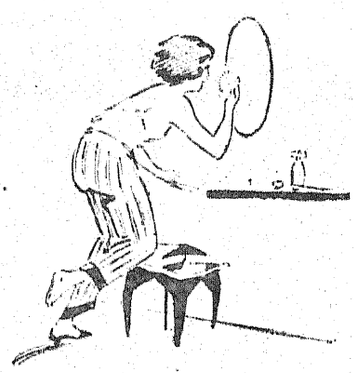

Jaką być powinna wytworna pani.

Wytworna pani musi być ładnie ubrana. Wytworna pani musi być ładnie rozebrana. Wytworna pani powinna wiedzieć, że Decobra nie jest ginekologiem, że perwersja znaczy świństwo, że Stefcia Trędowata nie umarła na chorobę zwaną poronieniem, że Cyceron to nie znaczy biustonosz i wreszcie, że Bourdelle, jest to słynny rzeźbiarz francuski.

Wytworna pani powinna przynajmniej przez cztery godziny zastanawiać się w jakich frykotach będzie jej najlepiej do twarzy w cukierni, w jakiej koszuli należy iść do teatru na sztukę klasyczną i jakie podwiązki włożyć na spacer.

Wytworna pani powinna być dobrze ułożona, powinna wiedzieć, że od flirtu do dziecka jest jeden krok, a w tym kroku kryje się słodka tajemnica miłości. Czy nie zadużo na głowę jednej kobiety? Stanowczo zadużo, ale wytworna pani musi być męczennicą. A teraz do rzeczy.

Jeżeli pani ma zieloną suknię i niebieskie oczy, powinna stanowczo zmienić kolor oczy, ponieważ zielony z niebieskim się gryzie, a wiadomo, że kobieta pogryziona nie cieszy się szacunkiem. Strój powinien być krótki, nie długi. Powinien się zaczynać tam, gdzie się zaczynają kolana. Słowem — niedługi.

A propos długi. Jeżeli pani ma przyjaciela, może śmiało robić długi, które przyjaciel, o ile jest gentlemanem, spłaca.

Tak zwane reformy zastąpione są pewną kombinacją majteczek i koszulki, co się okazało wszechstronnie praktyczne w życiu i użyciu. Pantofelki powinny być w kształcie łódeczki, subtelnie zaokrąglonej na tyłeczku i spiczastym nosku, ale nie tak, aby przy kopnięciu przebijał miękkie ciało na wylot. Ładna parasolka wytwornej pani powinna mieć raczkę, na którą najbardziej nadaje się słoniowa kość, albo też psia kość.

Pończoszki powinny być koloru ciała. Na pończoszce powinna być strzałka. Mylnem jest twierdzenie, że strzałka ta wskazuje drogę do raju. Wskazuje ona drogę do sądu (alimenta) lub do piekła (małżeństwo).

O ile pani ma głowę tak dużą, że nasuwa się przypuszczenie, iż ma w niej wodę, — powinna nosić kapelusz nieprzemakalny. W innych wypadkach należy wkładać to, na co sobie można pozwolić.

Pani powinna się ubierać wykwintnie na raty i tanio, bo w podwórzu.

Jeżeli mężczyzna złapie panią za kolano, powinna bez namysłu krzyknąć: „Jak pan śmie!" O ile nie puści, znaczy, że panią kocha, i wtedy można mu ufać.

Kochający mężczyzna powinien dawać perfumy, czekoladki i od czasu do czasu mniejsze sumy pieniędzy, ale nie mniejsze od stu złotych.

Gdy mężczyzna daje pieniądze, pani powinna się wzdragać, wreszcie przyjąć z temi słowami: „Pod jednym warunkiem: pożyczam na trzy dni." Mężczyzna na to odpowie „Nie martw się, kochanie, możesz mi oddać i za dwa dni też." Wytworna pani udaje że nie słyszy.

O ile mężczyzna nie daje czekoladek, perfum ani pieniędzy, — wytworna pani powinna mu rzucić w twarz: „A więc mnie nie kochasz?! a więc tylko zmysły?! a więc tylko samiec?! a więc poprostu świnia?!" I z temi słowy pożegnać go ozięble, zaznaczając, że więcej się nie zobaczą.

O ile mężczyzna naprawdę kocha wytworną panią, przyśle jej po trzech dniach dwa kilo czekoladek, flakon perfum, 200 złotych i błagalny list, aby mu się więcej nie pokazała na oczy.

Życie wytwornej damy jest jednym łańcuchem udręk, zmartwień i innych dolegliwości.

(Żaba.)

JERZY W.

Faun na letnisku.

Na letnisku rzecz ta dzieje się.
Pani A. opowiada pani B.:
— Ach, moja pani, ach,
Gdy przypominam sobie, ogarnia mnie strach.
Oto wczoraj po północy, gdy już willa cała
W najlepsze chrapała,
Przypomniałam sobie, zasypiając już,
Że nie zamknęłam na klucz drzwi w pokoju,
A że doprawdy wielki ze mnie tchórz,
Nie mogłam zaznać już spokoju.
Wtem, — niech pani słyszy, — drzwi skrzypnęły [cichutko,
Przy mem łóżku stanęła jakaś postać ogromna,
Ze strachu byłam ledwo przytomna,
I nie mogłam, proszę pani,
Wydobyć głosu z krtani.
Był to mężczyzna tęgi z bródką,
Oczy mu lśniły, jak brylanty dwa.
Niby satyr na mnie spoglądał żarłocznie,
No, a ja
Drżałam, nie wiedząc, co on ze mną pocznie.
Och, proszę pani, niestety,
Ten łotr wykorzystał bezbronność kobiety;
Pastwił się nade mną z żarłocznością wilka
Przez godzin kilka.
Poczem poszedł, nawet się nie przedstawił,
Znikł tak, jak się zjawił. —
Skończyła swą opowieść pani A.
I w oku jej zakręciła się łza.
Pani B. ze zgrozą słuchała tej hecy,
I dreszcz jej przechodził przez plecy.
Po kilku dniach pani B.
Do pani A. rzekła słowa te:
— Jestem zdania,
Że ten pani satyr, to cham bez wychowania!
Na to pani A.:
— Skąd to pani wpadło do łba? —
— Skąd? Też pytanie! Ja co noc stale
Drzwi pozostawiam i okna otwarte,
A on, ten faun głupi, nie zjawia się wcale,
Takie to bydlę uparte!

Roczniki „Uśmiechu"

Niezliczona ilość żartów, anegdot, piosenek, aforyzmów, barwnych ilustracji, karykatur, nowelek, „szmoncesów", szamp. kawałów.

Satyra! Śmiech! Poezja!

Cały rocznik — r. 1928 — 52 numery tylko 8 złotych.

Pieniądze wpłacać można na konto czekowe P. K. O. Nr. 64.357, albo wprost do administracji „Uśmiechu", Łódź, ul. Piotrkowska Nr. 109.

UWAGA: Prosimy pospieszyć się z zamówieniami, gdyż kompletów jest ograniczona ilość.

Niedyskretne pytanie.

Na proszonym obiedzie zauważył Tristan Bernard młodą artystkę w żałobie.

— Czemu nosi żałobę? — spytał sąsiada szeptem.

— Od trzech miesięcy jest wdową, — ów odparł.

— Hm, a kto umarł?

Zapomoga.

Pewien ubogi żyd otrzymywał od bogatego rodaka co miesiąc zapomogę. Gdy pewnego dnia zgłosił się po swoją pensję, dobroczyńca rzekł: — Drogi przyjacielu, tym razem dam ci trochę mniej. Straciłem na giełdzie dużo pieniędzy i muszę się teraz bardzo liczyć z wydatkami.

— Co to mnie obchodzi? — ryknął biedak, — czy ja panu pozwoliłem spekulować mojemi pieniędzmi?

Nieporozumienie.

Lekarz (po zbadaniu pacjenta): — Nic poważnego. Z tą dolegliwością może pan dożyć nawet siedemdziesięciu pięciu lat.

— Co pan gada, panie doktorze! Przecież już mam osiemdziesiąt.

Bez pieniędzy!

— Ojcze, muszę ci wyznać, że dziewczyna, z którą chcę się ożenić, nie ma wcale posagu.

— Coś przecie jednak otrzyma.

— Nie, ojcze, ani grosza.

— Co znaczy? Rozumiem bez pieniędzy, — bez pieniędzy, ale zupełnie bez pieniędzy?

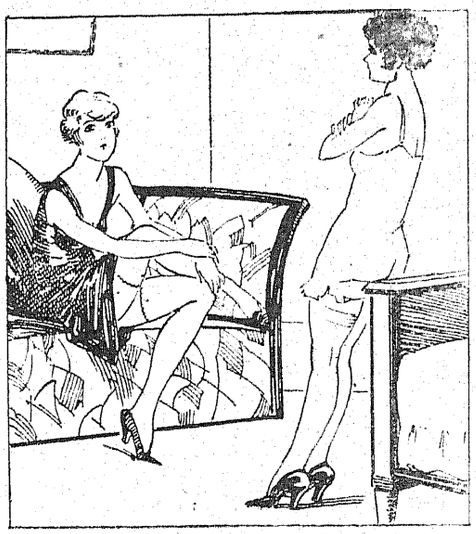

— *Więc masz zamiar wyjechać na dwa miesiące do Krynicy? A co mąż twój na to?*

— *Nic, jest nawet zadowolony.*

— *Zadowolony? Ja na twojem miejscu będąc, nie wyjechałabym!*

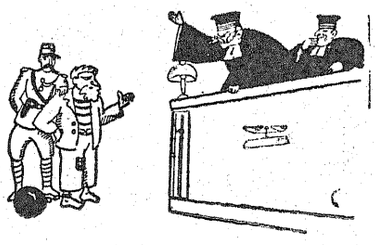

— *Dziesięć lat więzienia? Przypominam sobie cudny sen, który miałem dziś. Śniło mi się, że gospodarz wyrzucił mnie z mieszkania.*

W Chinach.

Mr. James Hopkins z Chicago postanowił, chcąc trochę rozszerzyć swój horyzont, udać się w podróż naokoło świata. W Chinach podobały mu się bardzo przejażdżki europejczyków w palankinach, dźwiganych przez tęgich kulisów. Postanowił też udać się na przejażdżkę w palankinie. A że był człekiem bardzo tęgim, dno załamało się pod nim. Tymczasem kulisi, nie wiedząc o tem, gnali z nadzwyczajną szybkością.

Po pół godzinie, gdy mr. James już nie mógł złapać tchu, zapukał w okienko i krzyknął:

— Stójcie! To idjotyczny pomysł ten palankin! Ja mam ciągle wrażenie, że chodzę pieszo!

Prowizja.

— Panie radco, oto biedak nieszczęśliwy, pozbawiony wzroku... Liczy na pańskie dobre serce.

— Starczy mu trzydzieści złotych?

— Tymczasem tak. A dla mnie prowizja?

— Co znaczy?

— No, ja go przecież do pana sprowadziłem!

Ostrożny.

Tajtelbaum siedzi w otoczeniu licznej rodziny przy stole, gdy zjawia się handlarz i proponuje mu kupno kawału metalu.

— Hm, co ja z tym zrobię?

— Może pan z tego zrobić: gwoździe, obcęgi, żelazny garnek, pistolet.

— ...pistolet? Dzieci, odsuńcie się!

Słowo honoru.

— Na zasadzie moich badań mogę stwierdzić, że na księżycu istnieją istoty żywe.

— Kochany kolego, pozwólcie powiedzieć sobie, że to absurd!

— Ależ daję wam słowo honoru, że na księżycu są żywe istoty!

Nie warto.

Przewodnik: — Idąc tą ścieżynką, za pięć minut dojdziemy do tak ogromnego drzewa, że pięciu ludzi nie może go objąć wokoło.

Turysta: — Nie warto tam iść, jeśli nie możemy tego drzewa objąć.

Seans spirytystyczny.

Pewna dama opowiadała w towarzystwie o seansie spirytystycznym, podczas którego stół podniósł się i posuwał.

Ktoś zauważył: — No tak, dlaczego nie miał się posuwać? — mądrzejszy zazwyczaj ustępuje.

Kąpiel.

— Co za idjotka z Marysi! Przy takiej temperaturze kąpie się dziecko?

—E, co tam takie dziecko zna się na temperaturze.

Trick reżysera filmowego.

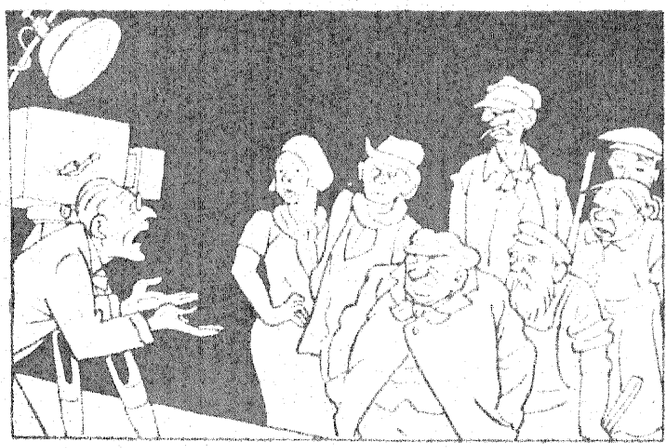

— To ma być rewolucja? Więcej życia, wyrazu! A zresztą muszę wam też zaznaczyć, że dyrekcja zmniejsza wam gaże o 50 proc.

— O, tak, doskonale! Zdjęcie wspaniałe!

Nie zaimponował mu.

W panopticum demonstrują karzełka tak małego, iż zmieścić się może w cylindrze.

Jeden z widzów: — Hm, coś bajecznego.

Drugi z widzów: — Phi, ja już widziałem o wiele większego karzełka!

Warto się zastanowić.

— No, zadowolony pan jest z swego zięcia?

— Owszem, nawet bardzo, tylko zastanawiam się, jaką mu dać pracę w dzień.

We wojsku.

— Rekrut Machalski! Dlaczego nie salutowaliście kaprala, który przed chwilą przeszedł!

— Panie poruczniku, jest to mój brat.

— Bez różnicy! Gdyby to był nawet wasz ojciec, też trzeba mieć dla niego szacunek.

Niepalący

Konduktor: — Pan opuści ten przedział, który jest dla niepalących.

Pasażer: — Ja też jestem niepalący.

Konduktor: —A jednakże pan pali!

Pasażer.—To tylko wyjątkowo.

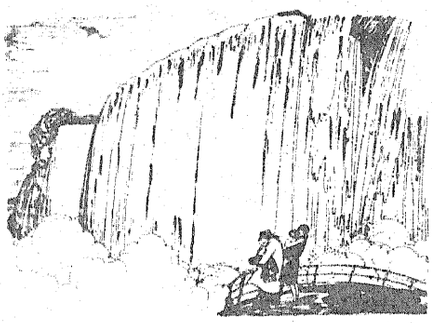

Ona: — Ach, jaki cudny widok! Z zachwytu nie mogę słowa wydobyć.
On: — Patrz, patrz, kochanie...

Z łódzkich rozmówek.

Tajtelbaum zauważył na ulicy Fajansa, który jest mu winien od dłuższego już czasu większą sumę. Dogodna okazja, by mu o tem przypomnieć.

Zbliża się doń i uprzejmie woła: — A, panie Fajans, cieszę się bardzo, że pana spotkałem. Już dawno się nie widzieliśmy.

Na to Fajans:—Pan mówi w ten sposób, panie Tajtelbaum, a czy mnie ktoś płaci?

Elektryfikacja.

Podróżny: — Czy wioska ta oświetlona est elektrycznością?

Mieszkajniec: — Owszem, ale tylko podczas burzy.

Zasada.

— Powtórzyłem już dziesięć razy, żeby w kantorze podczas pracy nie palono papierosów! Czy rozumie pan, panie Lejman?

— Ależ, panie dyrektorze, przecież to nie papieros, to ołówek!

— Ołówek czy nie ołówek, ja nie pozwalam panu w kantorze palić!

Niezgrabna panna.

— Czy chciałabyś wyjść za mężczyznę o jednem oku?

— Nie, — to jasne.

— W takim razie oddaj mi parasolkę; ja będę ją trzymał!

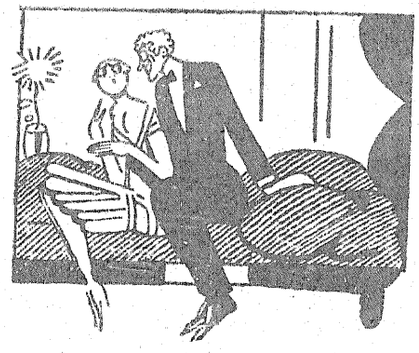

— O, pani, zostań moją!

— Szkoda słów. Przysięgłam mężowi na łożu śmierci, że nie wyjdę już zamąż.

— Przecież ja tego nie wymagam!

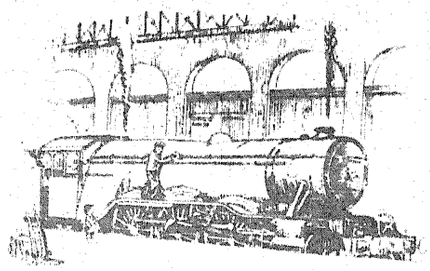

— No, malutki, chciałbyś zostać maszynistą?

— E, nie, jak mam w niedzielę rano czyścić buty taty, to już mam dosyć!

Na lekcji religji.

— Powiedz mi, Abramku, co wiesz o dzieciństwie Mojżesza?

— Mojżesz był synem egipskiej księżniczki.

— Nie, Abramku, mylisz się. Księżniczka egipska kąpała się w rzece i znalazła Mojżesza w koszyku z trzciny.

— No, to ona tak mówiła!

Powolna trucizna.

— Może przestaniesz wreszcie palić papierosy? Tytoń to przecież powolna trucizna.

— Nie mów głupstw. Czyż mam dla twego kaprysu połknąć odrazu kilo strychniny?

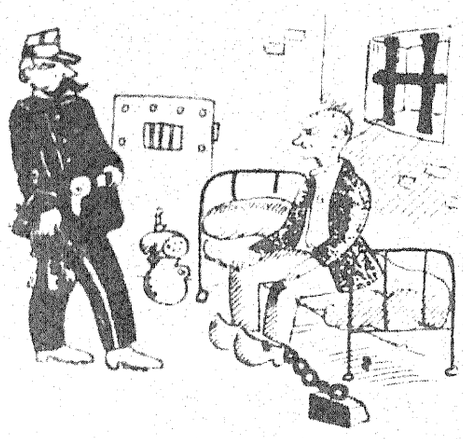

— *Już wasza kara się skończyła. Za chwilę będziecie mogli wrócić do domu; żona już czeka przed bramą.*
— *Może mógłby pan wyprowadzić mnie bocznem wyjściem?*

Przeszkody.

Panna Zocha mnie kocha,
Całowała mnie sama,
Lecz nie było nic dalej,
Przeszkodziła nam mama.

Raz pamiętam, wieczorem
Ściskałem ją w altanie,
Lecz braciszek podpatrzył
I rzekł: — Przestań, mój panie.

Na kanapie w pokoju
Były szepty: „Tak, lubię"
Lecz wszedł papa, rzekł cicho:
„To możecie — po ślubie."

Mar. Duń.

Przygoda „Dzikuski" czyli „Na pochyłe drzewo i... kozy skaczą".

Odciął się.

Pik i Fajn kłócą się:

— Panie Fajn, z taką gębą pan nie wstydzi się pokazywać ludziom? Niech ją pan schowa do spodni, a pod kapelusz niech pan wsadzi swoją drugą stronę medalu!

— Już tak kiedyś uczyniłem, to wszyscy, którzy spotykali mnie, pytali: „Panie Pik, co pan porabia?"

W I oddziele.

— Kto z was umie już liczyć? Ty, Heńku? A do ilu umiesz liczyć?

— Od jednego do cnock out, proszę pana!

Dziesięcioro przykazań.

— Gdzie pan był?

— W kinie na filmie: „Dziesięcioro przykazań".

— Jak się panu podobało?

— Naogół dość dobrze, tylko to szóste przykazanie, to przecież do niczego!

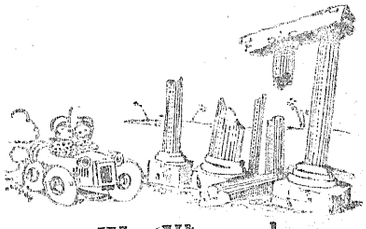

We Włoszech.

— *Tędy przejechał pewnie nieostrożny szofer.*

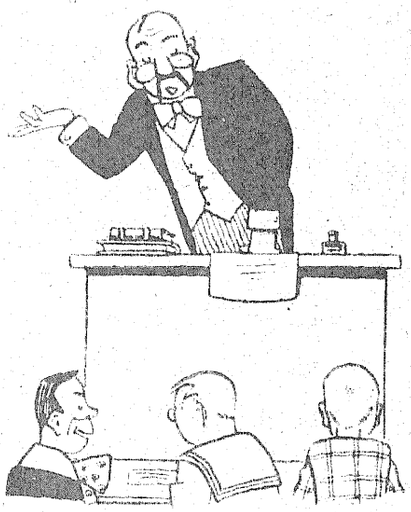

— *Wiesz, Heńku, ja dowiedziałem się już, w jaki sposób można mieć dzieci.*
— *Phi, wielka rzecz. Ja wiem już, w jaki sposób można nie mieć dzieci.*

Młode małżeństwo.

— Żonko, przyszyłaś mi już brakujący guzik?

— Nie, kochanie, nie mogłam go znaleźć. Za to zaszyłam ci odpowiednią dziurkę do guzika.

Ważne miasto.

A: — Podobno zdarzył się panu jakiś przykry wypadek w Wieluniu.

B: — Jaki wypadek?

A: — Słyszałem, że dostał pan tam od kogoś w twarz.

B: — Psz, ważne mi miasto Wieluń!

Polowanie na małpy.

Małpa naśladuje we wszystkiem człowieka. Wie o tem człowiek i buduje na tem następujący plan: idzie do lasu, gdzie są małpy, i drukuje jakąś książkę. Małpa natychmiast ją przedrukuje, za co ją można odrazu zaaresztować, jeśli prawo autorskie jest zastrzeżone.

Szczęście.

— Synu, mam dla ciebie odpowiednią partję: panna ładna, inteligentna, bardzo bogata.

— Przestań, ojcze, wiesz przecież, że kocham Ernę. Jeśli ona nawet nie będzie miała posagu, będę z nią szczęśliwy.

— A jeśli już będziesz szczęśliwy, — to co z tego będziesz miał?

Koń i gołąb.

— Tato, kto ma większą szybkość: gołąb czy koń?

— Sądzę, że na piechotę, to koń.

— *Patrz, co za nieporządna restauracja tu! Butelki od wina są zakurzone i zabrudzone, że coś okropnego!*

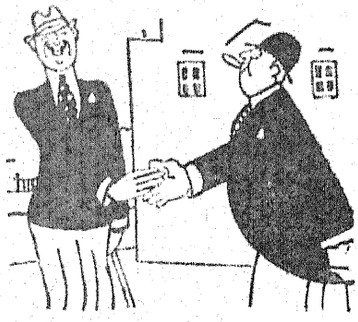

Niech się pan liczy ze słowami!...

(Piosenka charakterystyczna. Muzyka oryginalna Aleksandra Piotrowskiego).

I.

Czy państwo znacie Mońka Fryda,
Owoców sklep—Przechodnia 2
Z tym człekiem to jest istna bida
On jakąś manję, bzika ma,
Ja mówię jemu cały dzień,
Brakuje tobie klepka, Fryde!
A on odpowie mi sans-gene:
Brakować musi, jestem żydem!
I to jest taki dziwny typ,
Na dziwki ma, na weksel nie,
Zwyczajny satyr, prototyp,
Uwagę zwróć, odpowie cię:

Niech się pan liczy ze słowami!
Ja o to proszę, o to żądam!
Ja w pańskie sprawy też nie wglądam,
Niech się pan liczy ze słowami!
Więc odpowiadam mu z żartami
Bo nie chcę z Frydem dyskutować,
Ja wtedy liczę się z słowami,
Kiedy ja idę depeszować!
A Fryde ciągle zdanie pcha mi:
Niech się pan liczy ze słowami!

II.

On do poezji mknie i słońca,
On ma dziewczynki comme il faut,
I mówi: kocham je bez końca!
Inaczej niech spróbuje to.
Ja go prosiłem tylko raz,
Żeby pożyczył mi sto złotych,
To łobuz ten przez cały czas
Śle ultimatum, oraz noty.
—Przypuśćmy, że sto złotych dam,
Czy oddasz jednak, Boże broń,
Więc ja już z oburzenia drgam
I w irytacji mówię doń:

Niech się pan liczy ze słowami,
Ja o to proszę, o to żądam,
Ja w pańskie sprawy też nie wglądam,
Niech się pan liczy ze słowami!
Na swoją miarę pan mię liczy,
Dystynkcji musi się pan poddać,
Jeżeli kogoś ktoś pożyczy,
To warjat ten co pójdzie oddać,
Kto dziś oddaje, mówcie sami,
Niech się pan liczy ze słowami!

III.

Pytanie można zadać panu,
Przyjemnie bardzo żonę mieć,
Lecz moja żona jest do chrzanu,
Co się dotyka miłość, płeć.
Kobiety piękne w świecie są,
Ta ma perfidję, ta ma ciało,
Lecz moja żona państwo wią
Rzeknę—cholera, to jest mało!
A Moniek Fryde kocha ją
I z nonszalancją pyta mię:
—Pozwolisz, że ucieknę z nią?
Więc ja go mówię w słowa te:

Niech się pan liczy ze słowami!
Ja o to proszę, o to żądam,
Ja w pańską żonę też nie wglądam!
Niech się pan liczy ze słowami!
Kto pragnie uwieść swą wyśnione,
To się nie gada i nie zwleka,
Tylko się bierze taką żonę
I się nie pyta, a ucieka,
Więc po co łazić z pytaniami?
Niech się pan liczy ze słowami!

Kazimierz Brzeski.

Jan Andrzej Kraśny (Gniezno.)

Królewna z bajki.

(Śli:znej Tośce G. — poświęcam)

Pociąg ruszył...
Pierwsze słowa zapoznania —
Formalność.
A potem spojrzeń wymownych serja.
I zakwitł czar.
Niestety!
Nigdy ona, nigdy nie będzie mą.
Bogini,
Którą wybrańców szereg otoczy,
Czy podniesie ona oczy
No zwykłego śmiertelnika?...
Tak prędko migają słupy telegrafu,
I koła syczą na lśniących linjach szyn.
Nagle, rozmowę przerwał zgrzyt hamulca.
Ostatni uścisk rąk —
Pociąg stanął..
Przeszłość za nami pozostała,
A w sercu żal,
Żal — że bajka prysła.

— — — — — — — — —

Psiakrew! Nędzne życie!!!

Miła gospodyni.

— Proszę, niech pani weźmie jeszcze kawałeczek ciasta.

— Dziękuję, już zjadłam dwa kawałki.

— Właściwie wzięła pani już cztery kawałki, ale mimo to może pani jeszcze jeden wziąć.

Ciemny punkt.

„Podczas gdy księżyc jest już dokładnie zbadany i opisany przez uczonych, słońce jest jeszcze dla nich ciemnym punktem na niebie."

Urocza Tancerka

tajemnica dla panów!

WYNALAZEK ARCYWESOŁY

3 wzory okazyjne — 1 złoty
(można znaczkami poczt. lub stempl.)

Agenci poszukiwani.

Wytwórnia Nowości, WARSZAWA, Karmelicka 15u

— Jestem ciekaw, czemu kasjerka liczy mi każde danie dwa razy..
— Ona się jąka, — rozumie pan?

Filisterka

Pani Wisia od miesiąca
Jest mężatką — figle stroi...
Pani Wisia jest gorąca
Lecz początku wciąż się boi...

Pani Wisi lekkie biodra
Kołyszą się w rytm kochania...
Pani Wisia chce być szczodra,
Apel serca krew wydzwania...

— Ja się boję! Daruj drogi!...
Może jutro Cię popieszczę!..
Boję się, bo w serca progi
Nikt nie weszedł — o nikt jeszcze!...

Na myśl samą, co to będzie,
Drżę już cała, jak osika
A serduszko me łabędzie,
Strach poczwarny, lęk przenika.

—

Pani Wisia jest gorąca
Lecz początku wciąż się boi...
W łożu męża więc odtrąca
I nadzieją wciąż go koi...

Może jutro, za dzień, dwa dni—
Bądź cierpliwy,, mężu proszę!...
Wstydu mego treść odgadnij,
Nim połączą nas rozkosze..

Aż... raz nocą... gromy biły,
Piorun wali po piorunie —
Drży niewiasta, nie ma siły,
I do męża się przysunie...

Przy błyskawic, łun asyście,
Które nocą grom rozpala,
Panią Wisię — oczywiście
Pierworodny grzeszek skalał...

Bo się bała... więc przyległa
Ciałem, jak powój do męża...
Krew ze strachu do nóg zbiegła
I... miłości owoc stężał..

—

Po miłosnej, nocnej chwili
Mąż posmutniał, jakby sowa...
Na pieszczoty choć się sili,
Złość okrutną w sercu chowa...

Precz odwróci się do ściany
Twarzą smutną, posępniałą:
„W życiu twojem, kwiatku cwany
Wiele gromów już trzaskało!..."

Lirnik z Dębicy.

Filozof.

— Hallo, proszę o numer 14-28.

— Ależ to pański własny numer.

— Zupełnie słusznie; pragnę właśnie raz sam ze sobą pomówić

Wspomnienie.

„Jak dobrze żyć na świecie, jak słodkie jest życie"...
Szeptałeś, przyjacielu, w ów wieczór lipcowy,
Gdym jechał z tobą bryczką przez leśne parowy,
A słońce gasło zwolna na skalnych wzgórz szczycie!

Łąka dyszała wonią traw i ziół, a wzgórza
Siniały na zachodzie... Wtem milczenie spadło
Pomiędzy nas - wzrok utknął twój w stawu zwierciadło,
Mój uciekł w las, gdzie słońce w szkarłatach się nurza.

Tonąłem w nurcie marzeń, usnęły me nerwy
W ukojeniu wieczornej ciszy, co aż dzwoni...
Las dyszał szeptem wiatru i haszyszem woni —
Lecz w głębi duszy szemrał głos jakiś bez przerwy:

Tak, piękne, słodkie życie jest, kiedy ci czoło
Uwieńcza boska młodość, gdy bez troski żyjesz
I tylko rozkosz z kruży życia codzień pijesz
A radość goni radość w czarodziejskie koło.

Tak, dobre jest życie, kiedy ma się lat trzydzieści
Czoło dumne, wzrok skrzący, w jednej ręce szklanka,
Drugą trzyma tajemnie pod stołem kochanka
I nóg drżących dotknięciem i wzrokiem cię pieści!

Obok starych przyjaciół koło roześmiane,
Stare wino w gąsiorze, a kochanka młoda,
Pocałunki kląskają, bo próżnych słów szkoda —
Powrót wreszcie do domu o świcie, nad ranem!

Świat jest piękny, żyć warto, — ale młodość mija
Szybko, jak puszek letni na złocistej morwie!
Najwierniejszy przyjaciel kochankę ci porwie,
Ugryzie cię wprost w serce odchuchana żmija.

Ale co tam się smęcić, przyjacielu stary,
Wstąpim gdzie do jakiej przydrożnej tawerny:
Miast szukać w polu wiatru — i kobiety wiernej
Wypijmy lepiej wina dobrego dwie miary!

H. Płoch.

Jan A. Kraśny (Gniezno.)

Kasjerka.

Kto zechce mi zaprzeczyć, że zakupy czynić
W mieście, jest zwykłym obowiązkiem żony.
Naturalnie, lecz ja, serwus, sługa uniżony,
Nie śmiałem zdania mojej połowicy zmienić.

W wędrówce swej trafiłem do antykwarjata,
Na kartce, którą żona mi łaskawie dała,
Drobnostek taką niezliczoną moc spisała,
Żem w końcu ze dwa wozy miał przeróżnych gratów.

Idę do kasy, patrzę, dziewczę jak konwalja;
Kładę tysiąc — rachunek osiemset wynosi.
Panienka oczy na mnie bezczelnie podnosi:
„A może panu resztę wydać w naturaljach?"

Jan A. Kraśny (Gniezno.)

Szkoda, że te kwiaty zwiędną...

Szkoda, że te kwiaty zwiędną,
W świecie nicości zginą bez owocu,
Jako myśli od pnia oderwane przemocą
Wokół dusz różnych bezcelowo błądzą.

I żadna siła zmusić ich nie zdoła,
Aby wciąż kwitły, aby wiecznie żyły,
Zapach przemija, ludzie schodzą do mogiły
I wszystko skrywa szata zapomnienia.

— — — — — — —

Szkoda, że te kwiaty zwiędną,
Co je dziś twoje całowały usta.

Uniewinić go!

Rok 1914 był rokiem nieszczęść. W sierpniu wybuchła wojna światowa, a w październiku ja poznałem mą żonę.

Pierwsze dwa lata naszego współżycia były dla mnie męczeństwem, trzeci rok stał się piekłem.

Nagle moja żona wbiła sobie w głowę, że ja wyrzucam pieniądze oknem. Pewnego dnia przyniosłem do domu parę pięknych pantofli, za które zapłaciłem pięćdziesiąt złotych

— Otrzymałeś w podarunku? — spytała krótko.

— Właśnie, że nie, — zaśmiałem się nerwowo, — kosztowały mnie dziesięć złotych.

Moja żonka zaczęła krzyczeć: „Dziesięć złotych? Chcesz przywieść nas do żebraczej torby? Trzebaby cię wziąść pod kuratelę, ty niepoprawny marnotrawco! Zwróć natychmiast te pantofle, skąd je wziąłeś!"

A gdy ona kupiła coś, nie mogła wyjść z podziwu, jak tanio to wykombinowała.

„Jak podoba ci się mój nowy kostjum?" zaskoczyła mnie pewnego razu i przedstawiła mi zarazem rachuneczek, na którym zauważyłem liczbę, składającą się z czterech cyfr.

„Bajeczny" odparłem. „Wyglądasz jak księżna Yorkshire. (Widziałem kiedyś księżnę Yorkshire na ilustracji. Jest ona najbrzydszą i najbardziej pozbawioną smaku niewiastą w Anglji.)

Dnia 12 marca ubiegłego roku— datę tę pamiętać będę zawsze. — wręczyła mi z rana jakieś zawiniątko, nim miałem udać się do biura, i rzekła: „Jeśli przejdziesz przed jakimś zakładem jubilerskim, wstąp i sprzedaj ten lichtarz. W domu tylko mi przeszkadza, a możesz za niego dostać kilka złotych. Ale nie daj się oszukać."

Jubiler, do którego wstąpiłem, oświadczył, że to kpiny, i wyrzucił mnie razem z lichtarzem.

Udałem się do banku i podjąłem cały mój majątek w sumie złotych 50.0000, i pośpieszyłem do domu.

„Sprzedałeś?" Spytała mnie żona.

— Tak, kochanie, zgadnij, ile otrzymałem?

— „No, pewnie jakiej pięćdziesiąt złotych.

— Więcej!—Więcej? Może nawet sześćdziesiąt?

— Nie, krzyknąłem. — Spójrz tu! Pięćdziesiąt tysięcy złotych!

— Panie przenajświętszy! ryknęła jak zraniony lew, „Pięćdziesiąt tysięcy? Ty idjoto! Ty fujaro! O ja nieszczęśliwa kobieta! Ty bałwanie jeśli otrzymałeś od jubilera za ten lichtarz tyle forsy, jest on pewnie wart sto razy tyle. Może to platyna, albo jakiś drogi antyk, albo może jest w nim jakaś skrytka ze skarbem! Zaprzepaściłeś majątek! Ty kretynie, próżniaku, fajtłapo!.."

„...Panowie sędziowie! — Wówczas chwyciłem żelazko do prasowania..."

Na gorącym uczynku.

— Co pan powie? Przyłapano go? Na ławce?

— Wieczorem. W parku. Z elegancką damą.

— Kto ona?

— Jego własna żona.

— Niestety, biedny romantyk!

!! Pikanterja współczesna !!

? nie — PORNOGRAFJA
a jednak coś bajecznego
nie martwe Foto-akty
ale coś
żyjącego — arcywesołego.
Kolekcja tylko 4 złote.

Francuski album miłości - 5 zł.
Wpłacać na P. K. O. Nr. 18,514. lub banknotem w liście pod adr.:
Wytwórnia Nowości, Warszawa,
Karmelicka Nr. 15u.

Tajemnice Klasztoru Marjawitów
z ilustracją.—3 tomy—2 złote
Wpłacać na P.K.O. Nr. 18 514
lub znaczkami.
Wytwórnia Nowości, Warszawa, Karmelicka 15 u.

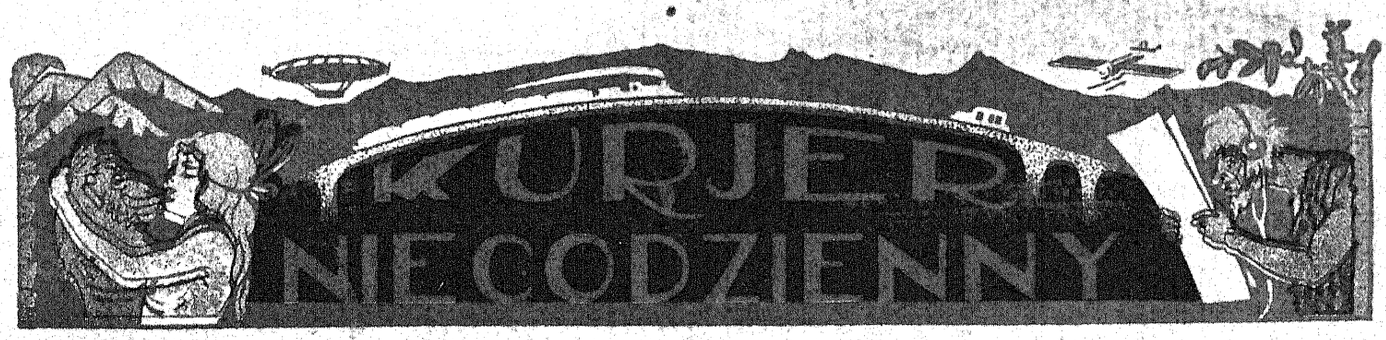

Od Redakcji.

Z powodu obecnego sezonu ogórkowego, i Red. Kurjera Niec." stosując się do ogólnie przyjętych zwyczajów w dziennikarstwie, udziela współpracownikom urlopów. Wskutek tego i tamtego nie będziemy przez pewien czas zamieszczać żadnych politycznych artykułów, wywiadów, sprawozdań z posiedzeń Sejmu i innych bzdur, natomiast podawać będziemy ciekawe wiadomości ze świata i sprawozdania z 78 lotów transatlantyckich, do których gotują się (aż kipią) lotnicy.

Dziecko o czterech głowach.

NEW JORK. W jednym z miast w stanie Ilinois urodziło się niemowlę płci żeńskiej o czterech głowach. Ku zdumieniu doktorów, dziecko żyło i rozwija się zupełnie normalnie. Matka dziecka prosi doktorów, by 3 głowy dziecku ucięli, gdyż nie ma pieniędzy na cztery mamki. Nie ma również widoków, by później, gdy dziewczynka dorośnie, mogła jej kupować po 4 kapelusze i ogromne porcje pudru. Opinja publiczna w U. S. A. jest poruszona i trzęsie się z emocji.

Czytelnicy! Nie zeskakujcie z 5 piętra, gdyż grozi to niebezpieczeństwem i protokułem za niszczenie bruków.

Apel „Kur. N." do kupców!

Kupcy! Nie krzyczcie, nie stękajcie, że jest źle, gdyż jak powiedział nasz wieszcz Wit Os: „jest źle, a będzie gorzej." Nie traćcie więc otuchy!

Nie sądźcie, że zaprotestowane weksle już nic nie są warte. Ocenicie dopiero ich wartość podczas sezonu owocowego, gdy wasze żołądki będą też przechodzić kryzys ekonomiczny.

Nie narzekajcie na podatki, bo sami wkrótce po datki będziecie chodzili!

Nie dawajcie na raty, — wy i wasze małżonki, — tylko za gotówkę!

Trzymając się tych rad, dożyjecie swędziwego wieku i wyrobicie się jak Filip w konopiach.

Tajemnicza historja?.?

We wsi Kobyli Ogon zauważył onegdaj gospodarz Wawrzyniec Fąfol w stodole ślady krwi na sianie. Zarządzone natychmiast śledztwo dało sensacyjne wyniki, trzymane jednakże w tajemnicy.

Tajemnicę wikła jeszcze fakt, że gospodarz Wawrzyniec Fąfol sprał córkę Jagę drągiem tak serdecznie, iż musi leżeć w łóżku. (Jaga, nie drąg!)

Pola Negri powiesiła się.

na szyi skrzypka rumuńskiego, nazwiskiem Ferdynand Pentakescu. Co tam dalej zaszło, nie wiemy, gdyż sprawa, na żądanie stron zainteresowanych odbyła się przy drzwiach zamkniętych.

Zamordował 45 osób!

Wyrafinowany morderca na wolności!

LONDYN. Słynny fabrykant romansów i powieści Egdar Llawace w dniu wczorajszym popełnił znowu kryminalną powieść, w której ostatnim rozdziale w wyrafinowany sposób morduje bez litości 45 osób, Scotland Yard oblężony jest przez niezliczone tłumy, które domagają się aresztowania i stracenia zbrodniarza na rusztowaniu. Llawace zwiał na rowerze o trzech kołach w kierunku morza.

Gdy chcesz wzajemność zyskać dziewczyny,
Jeden jest na to sposób, jedyny:
Do SALWY pospiesz w mig, przyjacielu
Gdy barwny bukiet mistrz Ci ułoży,
Szczęśliwy będziesz, bo dopniesz celu,
Od SALWY bukiet serce otworzy...

W. SALWA

Sklep świeżych kwiatów

ŁÓDŹ

ul. Narutowicza 27 i Moniuszki 2.

Obszerne mieszkanie.

z ubikacją wygodami i oknem na zachód poszukiwane. Łaskawe oferty wraz z pewną sumą na koszty podróży, składać jaknajprędzej sub „L. Trocki."

HOTEL POLONIA-PALACE w ŁODZI

GRUNTOWNIE ODNOWIONY!

WSZYSTKIE POKOJE w JEDNEJ CENIE

zł. 8 NA DOBĘ.

Dyrekcja: Bcia Dobrzyńscy.

Kat

z dobremi referencjami potrzebny do wieszania podejrzanych o zamachy na największego dyktatora świata. Oferty wraz z próbnym delikwentem składać sub. „Wal-Dyna-Ras."

Wydawca Jan Kazimierz Baranowski. Redaktor odpowiedzialny Felicja Baranowska

Kierownik artystyczny St. Frasiak

Redakcja i Administracja Łódź, ul. Piotrkowska 109. Tel. 38-60. Konto czekowe P. K. O. 64,357.

Prenumerata kwartalna zł. 3.— półroczna „ 5.50 „ roczna „ 10.—

Ceny ogłoszeń 1 strona 250 zł., 1 mm. (na 5 cm. dług.) 20 groszy 1 cm. kwadr. 40 gr.

Druk. J. K. Baranowskiego w Łodzi, Piotrkowska 109